

Teatr Jaracza



Michał
Kmiecik

Arkadiusz is dead



Michał Kmiecik

Arkadius is dead

REŻYSERIA Marcin Liber

SCENOGRAFIA, KOSTIUMY, ŚWIATŁO, PROJEKCJE Mirek Kaczmarek

KOSTIUMY Maria Mordarska

CHOREOGRAFIA Hashimotowiksa

MUZYKA Hiroszyna

INSPICJENTKA, SUFLERKA Marta Baraszkiewicz

REALIZATORZY ŚWIATŁA Julita Głazewska-Gmach, Tomasz Gmach

REALIZATORZY DŹWIĘKU Michał Pietrzak, Sebastian Torzewski

prawa autorskie reprezentuje Stowarzyszenie Autorów ZAiKS

PRAPREMIERA NA DUŻEJ SCENIE

30 MAJA 2026 ROKU

OBSADA

Paweł Paczesny	Arkadius
Mikołaj Chroboczek	Wuefista
Mariusz Siudziński	Mr Man, Waldemar
Natalia Klepacka	Anja Rubik, Matka Boska, Dziennikarka, Kate Moss, Stage Manager
Łukasz Stawowczyk	Aspirant, Make up artist, Doktor Nauk Ekonomicznych
Mateusz Czwartosz	Alexander McQueen
Katarzyna Cynke	Isabella Blow, Coco Chanel

Hiroszyna live

oraz modelki i modele

Laura Adamska, Kamila Biedrzycka, Maria Błęka,
Ilary Controllo, Sonia Galanciak, Laura Jurewicz,
Julia Komisarczyk, Marta Mańka, Alicja Pietkiewicz,
Katarzyna Regulska, Katarzyna Świder, Bartosz Bartkowski,
Mikołaj Bielnicki-Job, Wiktor Walczak, Jegor Zhuchko

Michał Kmieciak (ur. 1992)

Reżyser, dramaturg, dramaturg. Debiutował w 2012 roku spektaklem *Kto zabił Alonę Iwanowną?* w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Wyreżyserował m.in. *Czy pan to będzie czytał na stałe?* w Teatrze Polskim we Wrocławiu (2012), *#dziady* w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu (2012), *Atlas Sofia* w Teatrze Replika w Sofii w Bułgarii (2014 i 2015), *Vatzlava Sławomira Mrożka* w Teatrze Nowym im. K. Dejmka w Łodzi (2015), *Krakowiaków i Górali Wojciecha Bogusławskiego* (2015) oraz *Portret trumienny Kuby Wojtaszczyka* (2017) w Teatrze Polskim w Poznaniu, *Słowo o Jakubie Szeli Brunona Jasieńskiego* w Teatrze Śląskim im. S. Wyspiańskiego w Katowicach (2017), *Przemianę* Franza Kafki w Teatrze Współczesnym im. E. Wiercińskiego we Wrocławiu (2024). Autor dramatów *Wesele* (półfinał Gdynskiej Nagrody Dramaturgicznej 2011), *Śmierć pracownika* (nagroda główna i publiczności w konkursie *Metafory Rzeczywistości* 2011, premierę w Teatrze Polskim w Poznaniu wyreżyserował Iwo Vedral), *Nam nie jest wszystko jedno. Krótki film zaangażowany. Historia wesola a ogromnie przez to smutna albo na odwrót* (nagroda główna w IV edycji konkursu *Komediopisanie* organizowanego przez Teatr Powszechny w Łodzi), *Być jak Steve Jobs. Bohaterowie polskiej transformacji. Ballada o lekkim zabarwieniu heroicznym* (reż. Marcin Liber, Narodowy Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej w Krakowie, 2013) i *Alicja. Pod żadnym pozorem nie idź tam* (reż. Justyna Łagowska, Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie, 2015). Autor adaptacji i scenariuszy *Przyjdzie Mordor i nas zje czyli tajna historia Słowian* wg powieści Ziemowita Szczerka (reż. Remigiusz Brzyk, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, 2015), *Amok. Pani Koma zbliża się!* (reż. Marcin Liber, PWST w Krakowie, 2015), *Ziemia Obiecana* (reż. Remigiusz Brzyk,

Teatr Nowy im. K. Dejmka w Łodzi, 2015) i *Siódemki Ziemowita Szczerka* (reż. Remigiusz Brzyk, Teatr Zagłębia w Sosnowcu, 2016). Felietonista „Wrocław. Tygodnik”, wrocławskiego dodatku do Gazety Wyborczej. Publikował w „Notatniku Teatralnym”, „Krytyce Politycznej” i „Dialogu”. W 2014 roku w Teatrze Nowym im. K. Dejmka w Łodzi wspólnie z Joanną Krakowską i Michałem Januszańcem zrealizował projekt „Sztuka jest największą radością jaką człowiek daje samemu sobie cz. 1 i 2” w ramach projektu „Socrealizm awangarda. W 65 lat po powstaniu Teatru Nowego”. Od 2015 do 2016 roku był dramaturgiem Teatru Nowego im. K. Dejmka w Łodzi. Sztuka *Arkadius is dead* została napisana na zamówienie Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi.

**Dziś cała planeta
jawi się jako
panoptikum.
Nie istnieje nic
poza panoptikum,
panoptikum jest
totalne.**

Byung-Chul Han, *Spółeczeństwo zmęczenia i inne eseje*,
przekład Rafał Pokrywka, Wydawnictwo
Krytyki Politycznej, Warszawa 2022

Mój Drogi Widzu,

cieszę się bardzo, że zobaczysz nasze przedstawienie. Chciałbym, żeby jego oglądanie sprawiło Ci przyjemność.

Nie chcę, żebyś pogubił się w nim tak jak nasz tytułowy bohater, który nigdy nie wie „kiedy jest”. Ktoś bawi się jego czasem i przestawia zegarek: „chyc chyc chyc chyc wte” lub „chyc chyc chyc chyc wewte”.

Jest jak Billy Pilgrim z *Rzeźni numer pięć* Kurta Vonneguta, który „wypadł z czasu”, albo jak bohater *Kartoteki* Tadeusza Różewicza, którego odwiedzają goście z jego pamięci.

Podobno prawdziwy bohater spotkał w swoim życiu ludzi, których spotka również w naszym przedstawieniu. Podobno.

Podobno też któregoś dnia spakował wszystko, co miał i stworzył, zamknął w kontenerze i wysłał gdzieś do dalekiej Szkocji. A po latach z tego, co w nim zostało – niezjedzone przez myszy i robactwo – utkał swoją historię na nowo.

Pamiętaj proszę, Drogi Widzu, że historię, którą za chwilę zobaczysz, zmyśliliśmy. To nie jest prawdziwa historia. Znaczący: trochę jest, ale też nią nie jest.

To fantazja na temat życia Arkadiusza. Arkadiusza. Arka.

To opowieść o pędzie: do, za i o ucieczce przed.

I tutaj Drogi Widzu, zostaniesz już sam i sam sobie odpowiesz: za czym, od czego, i przed czym, Ty tak biegniesz?

Ja wiem, czego doświadcza człowiek, który każdym kolejnym przedstawieniem musi udowodniać, ile jest wart.

Miłej zabawy.

Mam nadzieję, że warto było dziś przyjść do teatru.

Marcin Liber



Arkadiusz, właśc. Arkadiusz Weremczuk (ur. 1969)

Polski projektant mody, laureat wielu znaczących nagród i wyróżnień, m.in. New Generation Award from British Fashion Council and Elle Style Award i NESTA Award. W latach 1988-1992 studiował na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po przerwanych studiach pracował w Toskanii i Monachium. Ukończył prestiżowy Central Saint Martins College of Arts and Design, najbardziej cenioną szkołę artystyczną na świecie. Po pierwszym roku studiów został przedstawiony zyskującemu wówczas coraz większą popularność projektantowi Alexandrowi McQueenowi, u którego odbył kilkumiesięczny staż. Już w 1999 roku zaczął sprzedawać swoje projekty, a jego pokaz dyplomowy został zauważony przez jedną z najśłynniejszych krytyczek mody – Suzy Menkes. Swoją debiutancką kolekcję *Lucina, O!* pokazał w 2000 roku na London Fashion Week. Wzbudziła ona ogromny entuzjazm, a nieznany nikomu projektant z Polski trafił, pod opieką stylistki i ikony mody – Isabelli Blow, na brytyjskie salony. Ta znajomość zaważyła na przyszłej karierze artysty. Od tego momentu stał się on częścią wielkiego świata mody. Jego ubrania prezentowano zarówno w szacownym „Harpers Bazaar”, jak i w awangardowym „I-D” czy „The Face”. W latach 1999-2005 przygotował dziesięć kolekcji, m.in. *The Queen of Sheeba, Virgin Mary Wears the Trousers, Paulina, Prostitution?, House of Pleasure, United States of Mind, Urban Orchid*, które przyniosły mu nie tylko sławę, ale także opinię skandalisty, chętnie igrającego z symbolami religijnymi, seksualnością i mieszczańską hipokryzją. Ubrał wiele gwiazd show-biznesu, wśród których były Björk, Ashanti, Christina Aguilera, Alicia Keys. W 2001 roku dziennik „The Independent” umieścił go w dziesiątce topowych mistrzów brytyjskiej mody. Na początku 2002 roku otworzył w Londynie własny butik,

a kolejny ponad rok później w Warszawie, gdzie stworzył firmę Anarchy Jeans. Początkowo sklep budził duże zainteresowanie i przyciągał tłumy. Jednak szybko zaczęły się problemy finansowe i zadłużoną firmę zamknął komornik. W 2002 roku zaprojektował dla Opery Narodowej w Warszawie oraz opery w Los Angeles dwieście kostiumów do *Don Giovanniego* w reżyserii Mariusza Trelińskiego. Projekty te znakomicie wpisały się w śmiałą, nowoczesną wizję inscenizacyjną Mozarta, zostały uznane za jedno z najważniejszych i najbardziej spektakularnych wydarzeń w historii polskiej opery. W 2005 roku stworzył linię okularów przeciwstóncznych Arkadius Goggles, która stała się międzynarodowym hitem. Jego okulary nosili Brad Pitt, Gwen Stefani, Justin Timberlake, Cate Blanchett, Adrien Brody, Jennifer Lopez. W 2015 roku wrócił na krótko do świata mody z projektem P-iFASHION, czyli Politically Incorrect Fashion, który promowano hasłem „Arkadius is dead! Long live P-iFashion!” Od 2006 roku mieszka w Brazylii i pod pseudonimem AFKAA (Artist Formerly Known As Arkadius) zajmuje się projektowaniem wnętrza i fotografią artystyczną. W 2025 roku Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi przygotowało retrospektywną ekspozycję prac artysty zatytułowaną „Arkadius. Wielkie namiętności. Konfrontacje”. Kuratorem wystawy był Marcin Różyc.

POSTACI WAŻNE DLA ARKADIUSA:

Lee Alexander McQueen (1969-2010)

Brytyjski projektant mody. W 1992 roku ukończył legendarny Central Saint Martins College of Arts and Design w Londynie, a jego kolekcja dyplomowa została kupiona w całości przez Isabellę Blow, sławną stylistkę, kolekcjonerkę mody i odkrywczynię talentów, która stała się mentorką i przyjaciółką młodego artysty. Mistrzowskie krawiectwo i wizjonerstwo od samego początku określały jego drogę, a teatralna awangarda stała się jego żywiołem. Intrygował, zachwycał, a nawet wprawiał w osłupienie podczas pokazów, które tchnęły innowacyjnością i nieprzewidywalnością. Zwykł mawiać: „Moje pokazy mody to sex, drugs and rock&roll. Mają elektryzować. Wywoływać emocje, szok i atak serca”. Ubiarał największe gwiazdy. Jego stylizacje pokochały m.in. Sarah Jessica Parker, Gwyneth Paltrow, Lady Gaga. W 1992 roku założył własną markę Alexander McQueen. W latach 1996-2001 był głównym projektantem Givenchy. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. czterokrotnie British Fashion Awards, International Designer of the Year. Jego niecodzienny styl ujął nawet królową Elżbietę II, która w 2003 roku przyznała mu order Commander of the Most Excellent Order. W wieku 40 lat popełnił samobójstwo. Zostawił krótki list na pożegnanie: *Karm moje psy. Przepraszam. Kocham Cię, Lee, skierowany do swojego partnera. Przyczyną samobójstwa prawdopodobnie była depresja i problemy z narkotykami.*

Isabella Blow (1958-2007)

Stylistka, kolekcjonerka i ikona mody, wpływowa redaktorka „The Times”, odkrywczyni talentów, brytyjska arystokratka, którą pociągała ekscentryczna strona mody. W 1979 roku wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Studiowała historię sztuki na Uniwersytecie Columbia. Pracowała w „Vogue’u”, jednym z najbardziej znanych i opiniotwórczych magazynów o modzie. *Haute couture* było jej wielką miłością. Na co dzień nie stroniła od osobliwych nakryć głowy, takich jak zamocowane na kapelusiku plastikowe homary czy uformowane z piór jej własne nazwisko. Kochała przesadę, miała odważne poczucie humoru, a jednocześnie ogromną wrażliwość. Jedną z najbliższych jej osób był Alexander McQueen, którego dyplomowa kolekcja z Central Saint Martins tak ją zachwyciła, że postawiła sobie za cel pokazanie jego talentu całemu światu. Odkryła i wypromowała wielu innych designerów, m.in. Philipa Treacy’ego, Sophie Dahl, Husseina Chalayana, Stellę Tennant. Miała ogromną pozycję w branży. Wystarczyło tylko jedno jej słowo, by zaprowadzić kogoś na szczyt albo na zawsze zamknąć drzwi do świata wielkiej mody. Zmagiła się z chorobą dwubiegunową. Kilkukrotnie próbowała popełnić samobójstwo. Gdy zdiagnozowano u niej nowotwór, jej depresja jeszcze bardziej się pogłębiła. Zdecydowała, że chce odejść na własnych warunkach. Wypiła zabójczą dawkę środka chwastobójczego. Zmarła następnego dnia w szpitalu.

Kate Moss, właśc. Katherine Ann Moss (ur. 1974)

Brytyjska supermodelka i projektantka mody. Jej kariera rozpoczęła się na lotnisku w 1988 roku, kiedy wracała z wakacji na Bahamach. Zauważyła ją Sarah Ducas z agencji Storm. Miała wtedy 14 lat. Szybko stała się jedną z najbardziej rozpoznawanych i najlepiej opłacanych supermodelek świata. Trafiała na okładki takich pism jak „Vogue”, „The Face”, „Arena” i „Elle”. Pracowała dla światowych firm, m.in. Calvina Kleina, De Beers Simple Diamond, Dolce&Gabbana, Gianni Versace, L’Oreal, Yves Saint Laurenta. Przez lata zarzucano jej anoreksję oraz promowanie nienaturalnie chudego ciała. W latach 90-tych miała poważne problemy z narkotykami. Przeszła długotrwałą kurację odwykową. W 2005 roku brytyjski tabloid „Daily Mirror” opublikował jej zdjęcia, na których wciąga biały proszek w studiu nagraniowym w Londynie. W wyniku skandalu straciła kontrakty z największymi markami, takimi jak H&M, Burberry i Chanel, a media nadały jej wówczas przydomek „Cocaine Kate”. Modelka przeprosiła, choć nie przyznała się do używania narkotyków. W efekcie uniknęła zarzutów karnych z powodu braku wystarczających dowodów. Szybko wróciła do modelingu. W 2022 roku skomentowała to: „Wszyscy, których znałam, brali narkotyki”. W ciągu całej swej kariery otrzymała wiele wyróżnień, m.in. nagrodę amerykańskiej Rady Projektantów Mody Council of Fashion Designers of America, nagrodę dla najlepszej modelki przyznaną przez British Fashion Council za czternaście kampanii reklamowych, m.in. Coco Chanel, Burberry, Louis Vuitton, Agent Provocateur. Grała w filmach (np. *Models Close-Up*, *French and Saunders*) i teledyskach (np. *Something About the Way You Look Tonight* Eltona Johna). Wydała autobiografię pt. *The Kate Moss Story*.

Anja Rubik, właśc. Anna Helena Rubik (ur. 1983)

Polska supermodelka, projektantka mody, prezenterka telewizyjna, osobowość medialna i działaczka społeczna. Uznawana za jedną z najpopularniejszych i najbardziej wpływowych modelek XXI wieku. Założycielka Fundacji Sexedpl, współtworzącej i promującej konsekwentną, nowoczesną edukację seksualną w Polsce. W wieku 13 lat wzięła udział w konkursie Elite Model Look. Na wybiegu debiutowała w 1998 roku w Paryżu. Jako siedemnastolatka brała udział w castingu do pokazu kolekcji Arkadiusza *Paulina*. Bardzo mu się spodobała, ale nie radziła sobie jeszcze z chodzeniem na wysokich obcasach. Jak wspomina projektant: „Z ogromnym bólem serca musiałem z niej zrezygnować”. Modelka uczestniczyła w kampaniach reklamowych wielu marek, m.in. Valentino, Versace, Dior, Emporio Armani, H&M, Dolce&Gabbana, Emanuel Ungaro, Ralph Lauren, Chanel, Gucci, Apart. Brała udział w pokazach prestiżowych domów mody, np. Yves Saint Laurent, Paco Rabanne, Carolina Herrera, Donna Karan, Karl Lagerfeld, Marc Jacobs, Vera Wang, Moschino, Gucci, Givenchy, Kenzo, Alexander McQueen, Atsuro Tayama, Christian Lacroix, Chanel. Ponad czterdzieści razy była na okładkach magazynu „Vogue”. W 2010 roku zajęła trzecie miejsce w rankingu Top 50 najlepszych modelek świata według portalu models.com. W 2012 roku portal models.com ogłosił ją także mianem ikony, umieszczając w rankingu Industry Icons, a w 2021 roku znalazła się w prestiżowym rankingu Supers jako jedna z kilkunastu modelek na świecie.



Coco Chanel, właśc. Gabrielle Bonheur Chanel (1883-1971)

Francuska projektantka, wizjonerka, ikona stylu, urzeczywistniająca wyrafinowanie i odważne podejście do mody, założycielka jednej z najbardziej rozpoznawalnych luksusowych marek na świecie. Zrewolucjonizowała damską modę, lansując ubrania o prostych sportowych fasonach oraz pozbawione ozdób krótkie suknie, stając się ponadczasowym symbolem paryskiej *haute couture*. Postrzegała elegancję jako całość, rozumiała, że każdy element kobiecego stroju przyczynia się do harmonii wyglądu. Wiele jej pomysłów, np. sukienki i kostiumy z dzianiny, tweedowy garnitur, fryzury „na pazia”, golfy, długie sznury peret, łańcuchy, plastikowa biżuteria, kultowa „mała czarna”, spodnie-dzwony, czy prochowiec spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem i uważane są za klasyczny kanon elegancji. Jej garsonki, składające się z pudełkowych żakietów i krótkich spódniczek kończących się przed kolanami, cieszyły się ogromną popularnością w latach 60-tych, a ich największą fanką była Jackie Kennedy, jedna z najstynniejszych Pierwszych Dam USA. W 1921 roku stworzyła popularne do dziś perfumy Chanel No. 5. Poza odzież i perfumami, zaprojektowała m.in. torebkę 2.55, dwukolorowe damskie buty i okulary, które stały się synonimem statusu, komfortu i stylu. Mimo upływu czasu jej projekty nadal charakteryzują się duchem wolności, nowoczesnością i nieustannie urzekają kobiety na całym świecie. Często powtarzała, że: „Moda przemija, styl pozostaje”. Ta maksyma zawiera w sobie istotę Chanel, domu mody, który inspiruje i na nowo definiuje luksus. Udowadnia, że autentyczność i jasna wizja wykraczają poza przemijającą modę i nigdy z niej nie wychodzą.

Wspólnik

Inwestor i wspólnik Arkadiusa. To za jego namową projektant postanowił wprowadzić swoją markę także do Polski. W 2003 roku otworzył w Warszawie butik Anarchy Jeans, w którym sprzedawał t-shirty i jeansy swojego projektu. Choć marka cieszyła się sławą, szybko znalazła się w finansowych tarapatach. Okazało się, że wspólnik przeprowadził mylne kalkulacje, a milionowy dług spoczął na barkach projektanta.

Kontener

W 2007 roku, po zamknięciu londyńskiego butiku, Arkadiusz zapakował swoje kolekcje do kontenera i wysłał go do Szkocji, gdzie przez dziewięć lat stał w ogrodzie u jego przyjaciół. Była to ekonomiczna i wydawało się, że najbardziej bezpieczna opcja przechowania ubrań. Niestety, warunki atmosferyczne panujące w Szkocji, szczególnie wilgoć, były wyjątkowo niesprzyjające. Kiedy w 2016 roku otworzono kontener, okazało się, że większość ubrań spleśniała lub została zjedzona przez myszy i insekty. To, co dawało szansę na odratowanie, zostało zakupione przez Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi oraz Muzeum Narodowe w Krakowie. Konserwatorzy dokonywali cudów, żeby te ubrania zrekonstruować.

**Przeklinam ludzki strój,
przeklinam maskę
Co nam się w ciało wżera,
okrwawiona
Przeklinam modę,
przeklinam kreacje
Krój pantalonów przeklinam
i bluzek
Zanadto w nas się wgryzł!**

Witold Gombrowicz, *Operetka*

Jędrzej Śłodkowski: Wróciłeś?

Arkadiusz, projektant, jedno z najgorętszych nazwisk światowej mody przełomu XX i XXI w.; zniknął po kilku latach oszałamiającej kariery: Nie. Przyleciałem do Polski, bo byłoby nieelegancko nie pojawić się na wystawie moich prac w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Nie mam jednak żadnych planów związanych z modą.

A gdybym wygrał w totolotka i chciał zamówić u ciebie wystrzałowy garnitur, np. na ślub?

Nauczyłem się mówić „nigdy nie mów nigdy”. Może jeśli pojawi się jakiś fajny indywidualny projekt, to się w niego zaangażuję. Wyobrażam sobie jednak raczej, że mogłaby to być współpraca z jakimś domem mody. Na przykład Chanel daje mi carte blanche, a ja przygotowuję im kolekcję na jeden sezon. Ale to wersja maksimum. Na pewno nie mam zamiaru wracać do modowego kieratu, z którego ledwo uszedłem z życiem. A paru moich słynnych znajomych go nie przeżyło.

W wywiadzie dla „Wysokich Obcasów” przed trzema laty powiedziałaś Karolinie Sulej: „Teraz jestem nikim i jestem szczęśliwy”. Kiedy mówiłem, że idę na wywiad z Arkadiuszem, miałem wrażenie, że ty, największy narodowy bohater początku XXI w. obok Adama Małysza, człowiek, którego kreacje pojawiały się na okładkach największych gazet świata, Polak, który rzucił na kolana Wielką Brytanię i nie tylko, naprawdę stałeś się nikim. Starsi ode mnie robili wielkie oczy, jakby usłyszeli imię jakiejś postaci z legend, która być może nigdy nie istniała. Młodszy musieli cię googlować. Jak ci z tym byciem nikim?

Kocham to! Kiedy ponad 20 lat temu przyjeżdżałem z Londynu do Warszawy, nie mogłem przejść ulicą. Wszyscy chcieli autografy. Pasażerowie samolotów, którymi latałem

pomiędzy Anglią a Warszawą, podchodzili kolejno i robili sobie ze mną zdjęcia. Czułem się jak małpka w klatce. Cenię sobie prywatność, to, że robię, co chcę, więc jest super. Nikt mnie nie zaczepia. Niektórzy jeszcze skojarzą imię, ale nie robią z tego wielkiego halo.

Gdzie byłeś, jak cię nie było, przez te 20 lat? Bo mniej więcej właśnie 20 lat temu wyjechałeś, a właściwie uciekłeś z Polski.

W Brazylii. Ale żeby być precyzyjnym, z Polski wyjechałem w 1992 r. i nigdy w niej już potem nie mieszkałem. Z rodzinnego Parczewa, miasteczka między Lublinem a Białą Podlaską, pojechałem do Krakowa studiować – śladami starszego rodzeństwa – pedagogikę. Męczyłem się jednak i wyjechałem do Włoch. Tam pracowałem w hotelowej kuchni i oszczędzałem na wyjazd do Anglii, bo chciałem zostać tam artystą i projektować ubrania. W 1994 r. dostałem się na słynny Central Saint Martins College of Arts and Design, a komisję bardziej niż mojateczka ciekawiłem ja sam, samouk z egzotycznego kraju. Komuna padła ledwie chwilę wcześniej, nie było jeszcze żadnych fal emigracyjnych, Polak to było zjawisko! Dopiero w 2000 r. zacząłem bywać ponownie w Polsce. Z początku na pokazy, a potem otworzyłem w Warszawie butik w 2003 r.

Przy prestiżowej ul. Mokotowskiej. Najmodniejsze miejsce w Polsce okazało się totalną katastrofą biznesową. Za namową współnika przenieśliście produkcję do Chin, przez co dramatycznie ucierpiała jakość, potem się okazało, że za twoimi plecami są prowadzone dziwne operacje finansowe, a odpowiedzialność ponosisz ty jako szef spółki.

Tak było, kompletnie nie ogarniałem papierologii i naiwnie wierzyłem ludziom. No bo jak to – ktoś chciałby wykorzystywać własną firmę, czyli poniekać siebie? W dżentelmeńskim

układzie finanse nie były moją działką, ja zajmowałem się koncepcją, kreacją, projektowaniem, marką, wywiadami. Formalnie jednak byłem szefem i problem spadł na mnie. Nagle się okazało, że moja polska firma ma astronomiczne długi, a ja nic o tym nie wiem. Musiałem gwałtownie ewakuować się do Wielkiej Brytanii. [...]

Czyli po odkryciu plaży zaszyłeś się w Londynie. Podobno nie miałeś nawet na jedzenie.

Tak było.

Co się je, jak się nie ma na jedzenie?

To nie było dla mnie aż takie trudne, bo jeśli chodzi o jedzenie, jestem minimalistą. Jako wegetarianin kupowałem np. pięć dużych awokado za 1 funta na lokalnym rynku, pomidory, gotowałem do tego ryż – i to wszystko.

Historia popkultury i świata sztuki pełna jest gwałtownych wznoszeń i jeszcze gwałtowniejszych upadków, ale niewielu może się równać z tobą.

Byłem w niebie i w kilka chwil spadłem do piekła. Jednego dnia piję szampana Moet & Chandon, udzielam wywiadów i pozuję na ściankach, a dosłownie parę dni później muszę się ukrywać i nie mam co jeść. Jak to jest? No, nieciekawie. Zachorowałem na depresję. Wpadłem też w narkotyki, bo szukałem od tego wszystkiego ucieczki. Zniechęciłem się wtedy do Polski. Trochę dziecinnie, no bo jednak to nie Polska jako taka wpędziła mnie w kłopoty. Oprócz polskiej firmy ucierpiała na tym wszystkim również i moja firma brytyjska, bo w Londynie były mój butik i atelier. Z tego, co pamiętam, polska firma wisiła londyńskiej 25-30 tys. funtów. Jak na taki mały biznes to była astronomiczna suma. [...]

Powiedziałeś kiedyś, że gdybyś nie wyszedł z biznesu modowego, skończyłbyś jak...

...Alexander McQueen albo Isabella Blow.

Czyli najgłośniejszy projektant lat 90. i początku XXI wieku oraz jego mentorka, słynna stylistka. Nie pogadaliśmy dziś?

No, raczej nie.

To prawda, że też miałeś próby samobójcze, w przeciwieństwie do McQueena i Blow na szczęście nieudane?

Oczywiście! Miałem naprawdę ciężką depresję przez tych kilka miesięcy po krachu. Wtedy wszystkie scenariusze były możliwe. W zawodzie topowego projektanta nie trzeba jednak doświadczać bankructw ani śmierci partnera, żeby mieć ochotę wypisać się z tego życia, bo to życie jest niezwykle intensywne, niewdzięczne i zabójcze.

Na czym polega ta niewdzięczność i zabójczość? Myślę, że parę miliardów ludzi na świecie chętnie by się z wami zamieniło i piłoby Moët & Chandon na bankietach, pozowało ze sławami na ściankach itd.

Zabójczość polega na niestychanej presji, której jesteś poddany, na niestychanym tempie pracy oraz na niestychanej niepewności sytuacji. W odróżnieniu od reżyserów filmowych czy malarzy projektant jest tak dobry, jak jego ostatni pokaz. Możesz zrobić 150 fantastycznych kolekcji, ale 151. zrobisz rzekomo kiepską i media okrzykną, że się skończyłeś.

I jesteś przegrany?

Tak było przynajmniej wtedy, kiedy ja byłem na szczycie. Wystarczyło parę zdań negatywnej recenzji jakiegoś medialnego autorytetu i spadałeś w przepaść, widząc przed oczami nagłówki „Arkadiusz się skończył!”.

Ten mechanizm działał też w drugą stronę – wystarczyło parę słów pochwały od słynnych krytyków i można było zostać gwiazdą. To przecież twój przypadek – z nieznanego studenta z zadupia Europy zostałeś najgorętszym nazwiskiem w branży.

Do tego zaraz przejdziemy, ale chciałbym ci jeszcze opowiedzieć o mrocznej stronie tej profesji, bo najgorsza jest nawet nie ta presja, ale specyfika tej pracy. Nazywam to kieratem, bo trudno to inaczej określić. To wygląda tak: pokazujesz nową kolekcję np. na tygodniu mody w Londynie czy Nowym Jorku. Po pokazie kupcy chętni na twoje kreacje, oczywiście, o ile był sukces, przygotowują zamówienia. Musisz błyskawicznie obliczyć, ile jakiego materiału potrzebujesz, i złożyć zamówienie. Tylko że musisz mieć zaoszczędzone albo pożyczone pieniądze, bo kasę od kupców z, powiedzmy, Tokio czy Szanghaju dostaniesz, dopiero kiedy dostarczysz im produkt. Potem organizujesz całą produkcję ubrań. Wszystko musi być zrobione jak najszybciej, póki nie przebrzmiały echa pokazu, każdy dzień się liczy! Oczywiście wcześniej musisz zapłacić wszystkim ludziom, którzy pracowali nad projektami, produkcją pokazu oraz modelkom. To wszystko mnóstwo kosztuje i w moim wypadku zawsze było tak, że nawet jeśli zarabiałem czasami duże pieniądze, to ich nigdy nie widziałem, bo zanim zdołałem się nacieszyć widokiem konta w banku, już musiałem je wydać.

A zaraz potem trzeba już szykować nową kolekcję?

Co sześć miesięcy nowy pokaz. Nie ma szans, żeby odpocząć. Znów kierat: produkcja – pokaz – dystrybucja, produkcja – pokaz – dystrybucja. Never ending story.

Faktycznie nie da się chyba tak długo wytrzymać.

Ja wytrzymałem sześć lat. Nigdy więcej tego koszmaru.

Ale przecież istnieją projektanci, którzy nie rezygnują z zawodu, nie bankrutują i nie popełniają samobójstw. Jak dają radę?

To zazwyczaj ludzie, którzy mają rozwinięte struktury biznesowe, prowadzą własne domy mody, lub kreatywni projektanci pracujący dla innych domów mody. Mają pod sobą dziesiątki albo setki projektantów i asystentów, a od zarządzania i sprzedaży – doświadczonych menedżerów. Sami zajmują się tworzeniem kolekcji, konceptem. Projekty rzucają na stolik i mogą sobie jechać na wczasy. I wrócić do pracy dopiero przed pokazem. Mnie było daleko do takiego etapu, bo jako młody chłopak nie miałem jeszcze wystarczającego kapitału, by tak rozbudować biznes. Wiesz, mój kierat nie zaczął się po ukończeniu studiów, ale już na pierwszym roku, kiedy założyłem limited company [spółkę z o.o.], miałem już prywatne zamówienia. Musiałem dorobić na studia, bo mimo tego, że mojemu partnerowi zawsze udało się znaleźć sponsora na opłatę mojego chesnego w Saint Martins, to jednak nigdy takiej gwarancji nie miałem. Poza tym Londyn jest droгим miastem. Potrzebowałem dodatkowo pieniędzy na kupno materiałów do koledżu, na wyjścia, na imprezy itd. Cały czas bardzo dużo pracowałem. Więc może i w pewnym momencie zostałem okrzyknięty objawieniem, ale wciąż byłem tylko młodym, walczącym o przeżycie projektantem bez większych zasobów finansowych.

Jak próbowałeś zwiększyć zasoby?

Przyjechałem do Polski, żeby otworzyć butik z fajnym, nowoczesnym barem. I zrobiłem bardzo duży błąd.

Dlaczego?

Bo zostałem w Polsce celebrity, a to mnie nie powinno było interesować. Żeby mieć jakieś pieniądze, podpisywałem

kontrakty sponsorskie z Wyborową czy wspomnianym Moët & Chandon. Co to znaczy? Że musiałem miesięcznie pójść na ileś imprez, na których obecna była któraś z tych marek, i pokazać, że piję właśnie tę wódkę i tego szampana. Czy ty myślisz, że ja o tym marzyłem? Nie, marzyłem, żeby zamknąć się przed wszystkimi w hotelu, wziąć prysznic, obejrzeć film. To był zawsze mój wybór numer jeden po pokazach czy imprezach.

Kiedyś rozmawiałem z kimś, kto miał podobny kontrakt i w pewnym momencie to uciął, bo zrozumiał, że jeszcze chwila i zostanie alkoholikiem.

No tak, na tym się zazwyczaj kończy.

A więc to są te ciemne strony sławy: bycie opłacanym za chlanie wódki.

A to brzmi dla ciebie fajnie? Wierz mi, że to, co ludzie uznają za niebo – te wszystkie prezenty, ścianki, darmowe drinki – też bywa piekłem.

Nie jestem specjalnym obserwatorem świata mody, ale z incydentalnych do niego wejść odniosłem wrażenie, że to środowisko jeszcze bardziej toksyczne niż inne środowiska artystyczne: dużo zazdrości, dużo fałszywych przyjaźni, klepania po plecach, przewalów na kasie, narkotyków, plotek. To słuszne wrażenia?

Słuszne. Choć to jest chyba jednak specyfika show-biznesu w ogóle. Podejrzewam, że podobne sytuacje występują w Hollywood na znacznie większą skalę. Zazdrość, kto z kim i dlaczego, jakie są konszachty i zależności pomiędzy agentami i klientami itp. itd. Myślę, że potrafiłem tak szybko wyjść z tego świata, bo nigdy tak naprawdę do niego nie należałem. Jestem człowiekiem, który lubi stąpać po ziemi i lepiej dogaduje się z normalnymi ludźmi na ulicy, a w całym zawodzie projektanta

najbardziej interesowało mnie po prostu uprawianie sztuki. Ale nie ma tego złego... Te sytuacje nauczyły mnie, że wszystko się może wydarzyć. I nie wolno myśleć ani że zawsze będzie kolorowo, ani że zawsze będzie beznadziejnie. To nie są tanie porady coacha z Instagrama, ja po prostu tam byłem. W momencie, w którym sądziłem, że właśnie nastąpił koniec mojego życia, nagle narodziła się nadzieja na coś zupełnie nowego.

OK, czyli jest rok 2004. Zaszycasz się w Anglii. Bieda, depresja, uzależnienie. Jak to przetrwałeś?

Przyjaciele mnie nie opuścili, a rodzice pożyczyli 10 tys. funtów i to mi uratowało życie w tym ciężkim momencie. Wiesz co oznaczał ten gest? Moi rodzice to zwykli nauczyciele z Parczewa. Pół życia odkładali te pieniądze na czarną godzinę. Ale na nogi tak naprawdę stanąłem dzięki totalnemu przypadkowi. Pewnego dnia zadzwonił inwestor z polskiej firmy produkującej okulary przeciwsłoneczne: „A może by pan zaprojektował okulary i produkował je w mojej firmie?”. Niespodziewanie dla mnie projekt okularowy okazał się światowym sukcesem i to mnie wyciągnęło z długów. Mogłem w cywilizowany sposób zamknąć moją poprzednią londyńską firmę i otworzyć nową z myślą o biznesie okularowym. Więc okulary mnie uratowały jako postać publiczną i osobę prawną, ale jako człowieka uratowała mnie podróż do Indii. Zobaczyłem ekstremalną prostotę życia, także ekstremalną biedę, w której ludzie po prostu idą krok za krokiem każdego dnia. Nie kontemplują tego, że nic nie mają, nie filozofują, tylko koncentrują się na walce o byt. To mi dało do myślenia. Proste, może nawet banalne, ale trzeźwiące refleksje: rzucam się na własne życie, uciekam w dragi, przeklinam swój los, zamiast być mu wdzięczny, bo dał mi w porównaniu z tymi ludźmi tak niestychanie dużo. Miałem zdrowie, kontakty, znałem języki, byłem wyedukowany na tyle, że mogłem zacząć od zera

i poradziłbym sobie w wielu branżach, bo nawet zaczynając od zera, dysponowałbym większym kapitałem edukacyjnym i społecznym niż tysiące ludzi ze slumsów razem wziętych.

No i co, rzuciłeś wszystko i wyjechałeś do Brazylii?

Mniej więcej.

A Brazylia dlaczego?

Przypadkiem. Miałem jechać do Tajlandii. Znalazłem tam wspaniałe miejsce. Czekaając na dopełnienie formalności, zrezygnowałem z mieszkania w Londynie i wysłałem wszystkie kreacje Arkadiusa, które zostały, do znajomych w Szkocji. Tymczasem polska artystka Goshka Macuga, moja najlepsza przyjaciółka z czasów londyńskich, zaproponowała, bym pojechał z nią na jej wystawę na Biennale w São Paulo. Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać. Polecieliśmy na otwarcie. Pogoda była jednak paskudna, więc postanowiliśmy pojechać na północ Brazylii, do stanu Bahia. W stolicy stanu – Salvadorze – i na pewnej niewielkiej, pięknej i słabo zaludnionej wyspie, na którą można się dostać tylko łodzią, spędziliśmy trzy tygodnie. Wróciłem do Londynu i pobiegłem do prawników, którzy już kończyli oglądać dokumenty potrzebne do kupna nieruchomości w Tajlandii, żeby im oznajmić: „Rezygnuję!”. Zacząłem się pakować i kilka tygodni później wylądowałem w Bahii. Dziś mieszkam w Salvadorze i mam również dom na tamtej wyspie.

I jak się poczułeś, kiedy zostawiłeś wszystko za sobą?

Jakbym wyszedł z więzienia. Pomyślałem, że teraz będę miał wakacje do końca życia. Wyobraź sobie: zamykasz za sobą drzwi do życia, które ci się nie udało. Zamykasz całą biznesową strukturę, której byłem niewolnikiem. Przenosisz się z jedną walizką do kraju, gdzie zawsze panuje lato. Czy to nie jest piękna wizja?

Trochę się boję, czy bym się nie zanudził w tym raju.

Wręcz przeciwnie! To niezwykle inspirujące miejsce. Szczególnie dla artystów.

Do czego cię inspiruje?

Do wszystkiego! Tam jest tak inspirująco, że tego się nie da opisać.

Spróbujmy. Co konkretnie jest tak inspirującego?

Ludzie! Kultura, muzyka, natura. No mówię ci, że wszystko (*śmiech*). Bardzo dużo tam tworzę. Tylko że nie chwale się tą twórczością.

Co tworzysz?

Wszystko.

Arku...

Mnóstwo zdjęć robię. Maluję obrazy. Rzeźbię. Przygotowuję instalacje.

I dlaczego się tym nie chwalisz?

Odpowiem ci tak, jak agentce z londyńskiej galerii, która kilka lat temu przyjechała do mnie z Goshką. Zobaczyła moje prace i oznajmiła, że chce mnie reprezentować. Odpowiedziałem jej: „No way. Nie po to wyszedłem z kieratu świata mody, żeby teraz wchodzić do kieratu świata sztuki”. Ja po prostu muszę tworzyć, bo jestem artystą. Poza mną te prace zna może kilka osób. Wiesz, co by było, gdybym w to wszedł? To by znaczyło, że znów musiałbym się z kimś wiązać, robić strony, jeździć po świecie, uczestniczyć w wystawach, udzielać wywiadów. Kierat! [...]

A z czego właściwie żyjesz, skoro nie z mody i nie ze sztuki?

Czasami robię ciekawe projekty wnętrzarskie, ale oprócz tego jestem rentierem. [...]. Oczywiście, są czasami różne problemy do rozwiązania, ale to sporadycznie. Mam swobodę finansową oraz czasową i mogę się skoncentrować na własnych tematach.

Brzmi jak arkadia!

Ha, ha, ha, i nazywa się Arkadia.

Słucham?!

Temu budynkowi nadawałem nazwę Arkadia.

A to prawda, że na ciuchy wydajesz około 20 euro rocznie?

Na ciuchy i buty! Dziś akurat mam na sobie ubrania z własnych kolekcji wyciągnięte z kufrów. T-shirt ma 22 lata, ale był założony ze dwa razy, spodnie dresowe – 10. A tak poza tym to raz w roku kupuję online jakieś pięć, sześć T-shirtów, szorty i japonki. I to wszystko kosztuje mniej więcej 20 euro.

I naprawdę w ogóle nie ciągnie cię do mody? Czy to wynika też z miejsca, w którym żyjesz?

Jasne, tam moda nie istnieje. Gdybyś zapytał na ulicy tysiąc osób, co to jest Yves Saint Laurent czy Givenchy, nikt by nie miał pojęcia, o czym mówisz. Ani jedna osoba. [...]

Było tak, że kończyłeś jedną kolekcję, coś się śniło i robiłeś od razu następną?

Ba!, często miałem już zapisane pomysły na dwie kolejne kolekcje, dzięki czemu zresztą mogłem w tym kieracie tak sprawnie się obracać. Kiedy zdecydowałem się zakończyć działalność jako projektant, miałem gotowe trzy następne

kolekcje. [...] Tyle że połowa nie przetrwała – albo zaginęła, albo została zniszczona przez warunki atmosferyczne.

W tym słynnym zamku w Szkocji, gdzie wysłałeś dobytek?

To nie było w żadnym zamku! Ludzie sobie dopisali jakąś dziwną historię. Opowiem jeszcze raz, może wreszcie skutecznie. Moje ubrania zostały w większości schowane do kontenera, takiego, w jakim się transportuje towary statkami, który stał w ogrodzie u przyjaciół w Szkocji. A w Szkocji jest wilgotno. Kiedy zjrzałem tam w 2016 r. – czyli były tam już od dziewięciu lat – większość była już spleśniała, a dużą część zjadły myszy i insekty. To, co rokowało na odratowanie, zostało zakupione przez Muzeum Włókiennictwa w Łodzi oraz Muzeum Narodowe w Krakowie. I tutejsi konserwatorzy dokonywali cudów, odrestaurowując te ubrania. Swoją drogą, to był dla mnie ważny moment. Wiesz, moje prace trafiają do kolekcji muzeum i jeszcze są konserwowane niczym jakieś niezwykle ważne obrazy z renesansu albo baroku. Odebrałem to jako ważne potwierdzenie: człowieku, naprawdę było warto! Poczułem się po raz pierwszy jak artysta. Bo projektanci nie byli przecież traktowani w świecie kultury tak poważnie, jak malarze, muzycy czy filmowcy. [...]

U progu wielkiej kariery mówisz: „Chciałbym, by moje imię Arkadius było tak znane, jak Coca-Cola, Madonna czy YSL – rozpoznawane na całym świecie. By kojarzyło się z modą, sztuką. Z rajem. Bo Arkadius znaczy »z raj«». A dziś jakie masz marzenie?

No widzisz, i tak się złożyło, że dziś mieszkam w rajcu. Nie jest to moda, nie jestem tak znany jak YSL, ale mam fajne życie! W niedalekiej przyszłości chcę stworzyć przestrzeń, która byłaby połączeniem ogrodu botanicznego – bo ja sadzę setki roślin rocznie – galerii sztuki i miejsca przeznaczonego

na rezydencje artystyczne. Koncept jest taki: znajduję, jeszcze nie wiem, czy w Brazylii, czy w Portugalii, kawałek ziemi w przyrodzie. Buduję tam piękny domek i zapraszam artystów z wielkich miast typu Nowy Jork, Paryż, Warszawa, którzy mieliby potrzebę oderwania się na kilka miesięcy od tego zgiełku i tworzenia, bez żadnych problemów finansowych, sztuki inspirowanej naturą. [...] Marzenia są najfajniejsze. Wiesz dlaczego? Bo są za darmo. I mogą trzymać nas przy życiu nawet w najstraszniejszym piekle.

fragmenty rozmowy Jędrzeja Słodkowskiego z Arkadiuszem, *Byłem na szczycie, piłem szampana. Parę dni później nie miałem na jedzenie*, w: *Gazeta Wyborcza*, Arkadiusz: *Byłem na szczycie, piłem szampana. Parę dni później nie miałem na jedzenie*



Któż nie marzył o tym, żeby mieć w dłoniach klucze do sukcesu? Wiedzieć, jak go osiągnąć pewnie i jak najszybciej? Finanse, przemysł, nauka mają na to swoje proste sposoby, ale jak to jest z modą? Dlaczego Balenciaga, Dior czy Yves Saint Laurent pozostają ciągle nie do przeskoczenia? Dlaczego innym, mimo talentu, nie udaje się im zagrozić, wyrobić sobie nazwisko?

Dziś moda jest sztuką łączącą wrażliwość i architekturę, projektowanie i marketing, finanse i znajomość kroju. Dodać do tego trzeba tę szczyptę talentu, która stanowi różnicę między zwykłymi zdolnościami a geniuszem. Bez względu na to, czy zyski przemysłu krawieckiego i *prêt-à-porter* budzą pożądanie, czy nie wzbudzają emocji, nikt nie zaprzeczy, że liczone są w miliardach. Czy projektanci są bóstwami, czy umierają wraz z markami, które stworzyli?

Yann Kerlau, *Sekrety mody*, przekład Małgorzata Kowalczyk,
Wydawnictwo Bukowy Las, Wrocław 2014

**He'll see by his grave
On the stone that remains
Carved next to his name
His epitaph plain:
Only a pawn in their game.**

Bob Dylan, *Only A Pawn In Their Game*

Ludzie poszukują takiego rodzaju uznania, które oklaskuje nie czyny, ale osobiste atrybuty. Nie chcą być szanowani, ale podziwiani. Pragną splendoru i podniecenia sławy, bycia znakomitością. Chcą raczej, żeby im zazdroszczono niż darzono szacunkiem. Duma i zachłanność, grzechy kapitalizmu, ustępują miejsca próżności.

Christopher Lasch, *Kultura narcyzmu*, przekład Grzegorz Ptaszek,
Aleksander Skrzypek, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2015

Na bieżni wiodącej do szczęścia brak linii mety. Rzekome narzędzia przemieniają się więc w cele, a jedyną dostępną pociechą i odszkodowaniem za nieuchwytność wymarzonego i upragnionego „stanu szczęśliwości” jest świadomość, że się z wyścigu nie wypadło. Dopóki uczestniczy się w biegu, dopóki nie padnie się z wyczerpania albo nie zostanie zdyskwalifikowanym, nadzieja na ostateczne zwycięstwo nie umiera.

Zygmunt Bauman, *Sztuka życia*, przekład Tomasz Kunz,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011

Współcześni ludzie pragną być coraz lepsi myśląc, że to da im szczęście. Jednak apetyt rośnie w miarę jedzenia. Osiągamy swoje cele, wyznaczamy nowe, chcemy jeszcze więcej, czasami za wszelką cenę. W pewnym momencie gdzieś w tym wszystkim się zatracamy, przekraczamy granicę, a nasze życie staje się permanentną walką z czasem oraz ludźmi, bo pragniemy udowodnić innym, że jesteśmy czegoś warti. Zapętlamy się w sieć, z której nie potrafimy się wydostać.

Ewa Kuźniar, *Pogoń za sukcesem – uzależnienie XXI wieku*,
w: Intro Media, *Pogoń za sukcesem – uzależnienie XXI wieku*



Życie we współczesności wymaga elastyczności i plastyczności adaptacji – podwyższonej zdolności do dokonywania przemian – zarówno w biegu własnego życia, jak i w samym człowieku, nabywania i rozwijania postawy otwartości wobec tego, co nowe i nieznanne, akceptacji konieczności przemian oraz wzbudzania w sobie motywacji do przełamywania oporu przed zmianą, a także umiejętności inicjowania zmian, ich kontrolowania oraz sterowania procesami przekształceń.

Dorota Kubacka-Jasiecka, *Psychologia wobec problematyki zmiany*, Instytut Psychologii Stosowanej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002

O, bo to galop, galop, galop!
O, tylko galop w głowie mej...
Hej, galop galop, co tam kłus!

Witold Gombrowicz, *Operetka*

Współczesny człowiek żyje w świecie wielu zmian, które dzieją się jednocześnie i to z dużą szybkością. Przyspieszenie postępu technologicznego wymusza potrzebę przystosowania się do transformacji w różnych obszarach funkcjonowania człowieka: zawodowym, społecznym, towarzyskim, edukacyjnym itd. Przyzwyczajenie się do pośpiechu, społeczna presja sukcesu czy chociażby nieustanna pogoń za szczęściem sprawiają, że cały czas staramy się biec do przodu bez zatrzymania, odpoczynku i sen redukując do niezbędnego minimum. W dążeniu do dobrostanu, do poczucia szczęścia, do niezależności finansowej, rozwoju kariery czy posiadania kolejnych dóbr materialnych, nie ma nic złego. Problem pojawia się wtedy, kiedy zaczynamy oczekiwać, że nasz rozwój, nasza kariera czy nasza droga ku szczęściu będzie przebiegać bez żadnych zakłóceń, cały czas w takim samym lub nawet szybszym tempie niż teraz. Nie uwzględniając momentów spowolnienia, zatrzymania, a także takich sytuacji, kiedy niezbędne staje się wykonanie kroku w tył, oczekujemy tylko zysków i nieprzerwanej hossy.

Igor Rotberg, *W zmiennym tempie życia*, w *Psychologia współczesna*,
W zmiennym tempie życia Psychologia Współczesna

Świat mody. Można pomyśleć, że to miejsce pełne blasku, połysku i pozornej doskonałości, ale często skrywa mroczne sekrety. Jednym z nich jest depresja, która tkwi w cieniu kolorowych magazynów, błyszczących wybiegów i szykownych pokazów. Jest to temat tabu, którego branża modowa często unika, obawiając się, że otwarta dyskusja o depresji może zaszkodzić jej wizerunkowi. Jednak prawda jest taka, że moda, podobnie jak każda inna dziedzina życia, nie jest nią wyłączona. [...] W świecie mody, gdzie perfekcja wydaje się być normą, ci, którzy cierpią na depresję, mogą czuć się jeszcze bardziej wyobcowani. Ciężar utrzymania pozorów doskonałości, ciągła presja bycia atrakcyjnym, modnym i nieustannie na topie, może prowadzić do wzmożonego poczucia izolacji i niskiego poczucia własnej wartości. Wieczna pogoń za najlepszymi współpracami, patrzenie z zazdrością jak innym wychodzi, a nam nie, jak powstają piękne kampanie, jak każdy ruch innych przynosi rezultat. Super pójść na event i pobrylować, ale koniec końców wiele osób tworzy tylko fasadę i dokleja uśmiech „od – do”.

Krzysztof Malcher, *Depresja: Ciemna strona świata mody?*, w: OCZY.MAG, *Depresja: Ciemna strona świata mody?*

Nowoczesna utrata wiary, która dotyczy już nie tylko Boga czy zaświatów, lecz także samej rzeczywistości, czyni ludzkie życie radykalnie przemijalnym. Nigdy nie było ono tak przemijalne jak dziś. Radykalnie przemijalne jest zresztą nie tylko ludzkie życie, lecz świat w ogóle. Nic nie daje nam obietnicy trwania i stałości. W obliczu tego niedostatku bycia rodzą się lęki i neurozy.

Byung-Chul Han, *Społeczeństwo zmęczenia i inne eseje*,
przekład Rafał Pokrywka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022

Świat wielkiej mody kojarzony jest z ekstrawagancją artystów, ale także niekończącym się imprezowaniem, używkami, modelkami zażywającymi kokainę. Na ile te klisze, które utarły się w popkulturze, sprawdzały się w rzeczywistości?

Dokładnie tak jest. Praktycznie nie istnieje impreza modowa bez kokainy! Niektórzy ludzie mają nawet oddzielne pokoje w ogromnych domach czy apartamentach, które służą tylko do zażywania koksu i innych narkotyków. Ten światek jest bardzo dekadentki, bardzo oddalony od rzeczywistości normalnego człowieka. Trzeba mieć bardzo silny charakter, aby się w to wszystko nie dać wkręcić.

fragment rozmowy Jakuba Gawkowskiego z Arkadiuszem, *Arkadiusz: Ciemnotą łatwo jest manipulować*, w: *Krytyka Polityczna*, *Arkadiusz: Ciemnotą łatwo jest manipulować* · *Krytyka Polityczna*

– Moje imię napisane w kokainie. – Wystukuje kartę na opakowanie CD i zbiera wszystko w jedną cienką kreskę. Przepatruje stół i spodnie w poszukiwaniu banknotów. Znajduje jeden, ale jest pomięty, więc zastępuje go rachunkiem za taksówkę i zwija w rulonik. Ma go już przy nosie, gdy przypomina mu się prywatna edukacja i maniery klasy średniej.

– Chcesz trochę? – pyta. – Nie, dzięki. – No dobra. – Uśmiecha się i wciąga wszystko. – Super – mówi, klaszcząc w dłonie i wycierając je w przód swoich spodni od Diora. – Jak się czujesz? – Niezbyt pewnie.

To eufemizm. Oprócz nieprzyjemnego uczucia niepewności jest mi niedobrze i mam wielkiego stracha. To najgorszy moment w roku dla każdego projektanta. Zapracowuje się, daje z siebie wszystko, nie śpi tygodniami, żywi się jedynie żelkami Haribo i dietetyczną colą; ale wszystko to nic w porównaniu z czekaniem na recenzje. Mogą wynieść na sam szczyt lub ukrzyżować jednego ranka. Mogą pogrążyć biznes, sprawić, że nie będzie żadnych zamówień, wytrzeć tobą podłogę i wysłać każdego w upokarzające zapomnienie jednym ruchem pióra.

Serce mi łomocze, w ustach sucho, trudno mi oddychać. Miałam dwa dobre pokazy i jeden świetny sezon. Jestem pewna, że stoi kolejka chętnych, żeby mnie pogrążyć. Taka jest prawda o pokazach w Londynie: lubią tylko nowych projektantów, tylko bardzo młodych i tylko bardzo biednych. Lubią ich „odkrywać” i dawać im szansę. Uwielbiają, gdy ktoś w rodzaju Isabelli Blow wykupi całą kolekcję. Albo gdy Kate Moss zacznie nosić twoje ubrania. Ale jeśli taki młody projektant już nieźle sobie radzi, ma kącik ubrań w Harvey Nichols albo zamówienie od Matches, wtedy prasa nie ma o czym pisać. Nie ma żadnej interesującej historii. Więc szukają kolejnego oryginalnego kreatora z kieckami ze szkła

akrylowego i majtkami z piór, które mogą walnąć na okładkę. Jeśli już wszystko zostało osiągnięte i dostaliście nagrodę dla najlepszego nowego projektanta, jak ja w zeszłym roku, wtedy nie ma już dokąd iść. Tylko w dół.

Imogen Edwards-Jones & Autor Anonimowy, *Fashion Babylon*,
przekład Zuzanna Szwed, Wydawnictwo Pascal, Bielsko Biała 2011

Nie heroina robi z ciebie zombie. Nie trawka wyluzowuje i sprawia, że masz przekrwione oczy. Kokaina to narkotyk performatywny, aktywnie oddziałujący na rzeczywistość. Dzięki kokainie możesz zrobić wszystko. Zanim rozsadzi ci serce, zanim rozmiękczy ci mózg na papkę, zanim sprawi, że fiut ci sflaczeje na zawsze, a z żołądka zostanie ropyjąca rana, będziesz więcej pracował, więcej się bawił, więcej bzykał. Kokaina to wyczerpująca odpowiedź na najbardziej nagłą potrzebę dzisiejszej epoki: brak ograniczeń. Z kokainą przeżyjesz więcej. [...] Kokaina to paliwo dla ciała. To życie podniesione do sześcianu. Zanim cię pożre, zanim cię zniszczy. Za życie na wyższych obrotach, które rzekomo ci podarowała, zapłacisz z lichwiarskim procentem. Może, później. Tylko że „później” w ogóle się nie liczy. Wszystko jest tu i teraz.

Roberto Saviano, *Zero zero zero. Jak kokaina rządzi światem*,
przekład Joanna Kluza, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2022

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych aspektów czasopism o modzie i całej branży modowej są modelki. A dokładniej to, jakie są młode i jakie chude. Te kwestie wywołują niekończące się dyskusje w prasie i społeczeństwie. Kiedy byłam naczelną „Vogue’a”, bez przerwy pytano mnie o opinie w tej sprawie i brano pod lupę zamieszczane w naszym piśmie zdjęcia. To śliski temat, a pod powierzchnią kryje się wiele nieprzyjemnych prawd, o których publicznie się nie mówi.

Wtedy, gdy zaczęłam pracować z modelkami, a było to pod koniec lat osiemdziesiątych, na ogół pozowały nam miejscowe piękności. Dziewczyny były naturalnie gibkie i szczupłe, miały pełną blasku cerę, lśniące włosy i mnóstwo energii. Jadły lunch, skromny, ale jadły. Nie można było o nich powiedzieć, że to sama skóra i kości. Nikt chyba nie wierzy, że modelka może jeść, co chce, nie ćwiczyć i zachować idealną figurę w rozmiarze 34 (chyba że jest bardzo młoda), więc dieta i styl życia, które prowadziły, zapewniały im zdrowie.

Zacząłam jednak dostrzegać, że niektóre modelki stosowały kontrowersyjne metody utrzymania szczupłej sylwetki. Ubierałam kiedyś do sesji dziewczynę ze Stanów Zjednoczonych i zauważyłam blizny i otarcia na jej kolanach. Kiedy je o nie zapytałam, odparła nonszalancko: „A, tak. Ciągle jestem strasznie głodna, więc często mdleję”. Uważała, że tracenie przytomności, czasem po kilka razy w ciągu dnia, jest czymś zupełnie normalnym.

Przy okazji innej sesji rozmawiałam na lunchu z jedną z najlepszych australijskich modelek. Przeprowadziła się właśnie do Paryża i dzieliła niewielkie mieszkanie z koleżanką po fachu. Zapytałam, jak się im układa.

– Właściwie to zwykle jestem w domu sama – odparła, skubiąc sałatkę. – Moja współlokatorka to *fit model*, więc bardzo często leży w szpitalu pod kroplówką.

Fit model oznacza modelkę pracującą w atelier najznakomitszych projektantów jako „żywy manekin”, na którym projektowane są ubrania. To, że idealną sylwetkę, wykorzystywaną jako punkt wyjścia przy tworzeniu kolekcji, ma mieć kobieta poddawana hospitalizacji z powodu zagłodzenia się, jest przerażające.

Im dłużej pracowałam z modelkami, tym bardziej oczywiste stawało się dla mnie powszechne stosowanie przez modelki głódówek. Podstawę ich diety stanowiły papierosy i cola light. Czasem można było dostrzec wyraźne oznaki anoreksji: ręce i twarz dziewczyny pokrywały się lekkim meszkiem, bo ciało starało się zachować ciepło. Nigdy w trakcie całej swojej kariery nie słyszałam, żeby modelka powiedziała: „Gorąco mi”, nawet jeśli owinęło się ją w futro i postawiło na środku pustyni Kimberley. [...]

To błędne koło. Modelka, która przytyła i na castingu nie mieści się w próbkę, dostaje reprimendę od swojej agencji. Zrzuca więc zbędne kilogramy, a wszyscy ją chwalać za świetny wygląd. Ale zamiast utrzymać tę wagę poprzez rozsądną dietę i aktywność fizyczną, myśli, że jeśli jeszcze bardziej schudnie, jej atrakcyjność dodatkowo wzrośnie. I nikt jej nie mówi, żeby przestała się głodzić.

Kirstie Clements, *Vogue. Za kulisami świata mody*, przekład Agnieszka Sobolewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013



Jest to przemysł, który prosperuje, kultywując ponad wszystko wizerunek. Możesz być zagłodzona, pijana i na haju, z wyschniętymi nerkami i wątrową pięćdziesięcioletniego pijaka, ale dopóki umiesz przejść po wybiegu, wyglądając bajecznie – kogo to obchodzi?

Imogen Edwards-Jones & Autor Anonimowy, *Fashion Babylon*,
przekład Zuzanna Szwed, Wydawnictwo Pascal, Bielsko Biała 2011

Współczesne społeczeństwo, zarówno w wymiarze poszczególnych społeczeństw rozwiniętych jak i globalnym, często określane jest mianem społeczeństwa konsumpcyjnego. Jednym z jego charakterystycznych wymiarów jest fakt, że człowiek jest przede wszystkim konsumentem, a sprzedać można wszystko: nie tylko produkty, lecz także osoby (np. polityków, gwiazdy) oraz idee i wartości – sukces, zdrowie, czy piękno. Kapitalizm, wolny rynek i wolność wyboru doprowadziły do sytuacji, w której konsumpcja jest już nie tylko przywilejem, prawem, lecz stała się przymusem i nałogiem.

Magdalena Wiczorkowska, *Hedonizm współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego*, w: „Annales. Etyka w życiu gospodarczym”, Uniwersytet Łódzki 2008

Konsumpcja stała się doskonałą metodą podkreślania różnic społecznych i zyskiwania pewności siebie. Jednocześnie zapobiega wyrzutom sumienia. Jeśli ludziom brakuje czasu dla rodziny, bo muszą zarabiać na utrzymanie, szukają kompensacji. A rynek oferuje materialną namiastkę troskliwości, przyjaźni, miłości. Akt zapłaty w kasie zastępuje wyrzeczenie, które mogłoby się wiązać z odpowiedzialnością za innych.

fragment rozmowy Hansa von der Hagen z Zygmuntem Baumanem, *Samotni chodzą stadami*, w: *Süddeutsche Zeitung*, tłum. „Forum”, 26 kwietnia 2011

Koszula jest nam bliższa ciału tylko w przysłowiu. Dawno temu oddaliśmy swoje szafy we władanie zawodowcom, którzy mówią nam, w co i jak się ubierać. Wierzymy, że ubraniem podkreślamy osobowość, bredzimy o trendach. W rzeczywistości jesteśmy tylko ostatnim ogniwem dość skomplikowanego biznesowego łańcuszka. [...] Dyktatorzy mody i producenci odzieży oczekują od nas wyłącznie ślepego posłuszeństwa. Mamy odebrać towar, który dla nas zamówili, i zapłacić możliwie jak najszybciej i jak najwięcej. [...] Klient, który kupowałby spodnie wtedy, gdy znosi już stare, byłby klientem okazjonalnym i nieprzewidywalnym. Niepożądanym. Producenci chcą tymczasem konsumentów, którzy na wieść o dostawie najnowszych kolekcji błyskawicznie zapomną o zawartościach swoich szaf i z myśliwskim błyskiem w oku przybiegną do sklepu po kolejne zakupy.

Marek Rabij, *Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo*, Wydawnictwo W.A.B.
Warszawa 2016

Jednym z kluczowych problemów współczesnego życia jest nadmiar. Mamy za dużo, mamy przesyt, jesteśmy zalani ofertami, wysypuje nam się z szafy i ze wszystkich dziedzin życia. Przesyt sprawia, że przestajemy doceniać to, co mamy, a natychmiastowe gratyfikacje tracą swoją wyjątkowość i prawdziwą wartość, stają się słabsze.

Aleksandra Tchórzewska, *Świat instant. Problemem dzisiejszego życia jest nadmiar. Ale wcale nie jesteśmy szczęśliwsi*, w: Na Temat, *Świat instant*. „Problemem dzisiejszego życia jest nadmiar. Ale wcale nie jesteśmy szczęśliwsi”, naTemat.pl

Nadprodukcja jest wynikiem przeniknięcia mechanizmów rynkowych do wszystkich obszarów naszego życia, pól twórczości, instytucji, w których pracujemy. Jest elementem systemu żerującego na naszej aktywności, bo to przede wszystkim ta ruchliwość – a nie treść i sensy – generuje zyski. Kiedy się zatrzymamy, zmęczymy, staniemy z boku – stajemy się dla systemu zbędni.

Weronika Parfianowicz, *Nadprodukcja*, w: Dialog styczeń 2020, 1 (758)

Być „zbędnym” znaczy być nadliczbowym, niepotrzebnym, bezużytecznym – niezależnie od tego, jaki rodzaj potrzeb i pożytków określa standard użyteczności i nieodzowności. Inni cię nie potrzebują; poradzą sobie równie dobrze – a nawet lepiej – bez ciebie. Nie istnieje żaden oczywisty powód twojej obecności i nie ma podstaw, byś mógł domagać się prawa do pozostania. Uznać kogoś za „zbędnego” znaczy wyrzucić go dlatego, że jest do wyrzucenia jak pusta i bezzwrotna plastikowa butelka albo zużyta jednorazowa strzykawka, nieatrakcyjny towar, na który nie ma nabywców albo bezużyteczny, wybrakowany lub uszkodzony produkt zdjęty z taśmy przez kontrolerów jakości.

Zygmunt Bauman, *Życie na przemiast*, przekład Tomasz Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004

Szacuje się, że współczesny przemysł tekstylny każdego roku wytwarza ponad 100 miliardów sztuk ubrań, czyli ponad dwukrotnie więcej niż jeszcze 20 lat temu. Te liczby dawno już przekroczyły wskaźniki faktycznego popytu, bo – jak wskazuje raport przeprowadzony na zamówienie McKinsey&Company – odzieży szyje się tak dużo, że ponad 40 proc. wyprodukowanych ubrań nie udaje się sprzedać. Nawet gdyby nagle od jutra wstrzymano produkcję odzieży na całym świecie, wciąż przez kilka lat byłoby jej kilkukrotnie więcej, niż Ziemia byłaby w stanie bezpiecznie pomieścić, a ludzie – zutylizować.

Najwyższą cenę bogacenia się koncernów i nadmierną konsumpcję globalnej Północy płaci globalne Południe. Świetnie opisała to na przykład Aja Barber w książce *Consumed. The Need for Collective Change: Colonialism, Climate Change, and Consumerism*. „Moda pogłębia i utrwała cykl wycisku oraz ucisku. Ostatecznie najbardziej zagraża i szkodzi tym, którzy są na samym początku tego cyklu, a potem na jego końcu” – pisze amerykańska badaczka. Nadprodukowane koszulki, spodnie, kurtki czy torby są najczęściej palone lub zmieniają się w toksyczny dla środowiska odpad, porzucany w Afryce (m.in. na wielokilometrowych wysypiskach w Kenii, Ghanie czy Nigerii) bądź tam, skąd pierwotnie pochodzą, czyli m.in. w Chinach i Bangladeszu. Albo na Atakamie, gdzie składowiska niechcianej odzieży są dziś już tak ogromne, że widać je z kosmosu. [...]

Magdalena Bartczak, *Wysypisko na końcu świata. Tu trafi twój sweter, kurtka i nigdy nienoszona sukienka*, w: Krytyka Polityczna, *Tu trafi twój sweter, kurtka i nigdy nienoszona sukienka*

Zakupy w XXI w. to współudział w destrukcji wspólnych ekosystemów i odpowiedzialność za klęskę żywnościową, która zagraża życiu na ziemi. W produkcji nowych ubrań, które potem kupujemy, wypływa się do atmosfery dwutlenek węgla, ogałaca ziemię pod uprawy, zatruwa wodę barwnikami tkanin i spala ropę, by zaspokoić nasz głód na poliester. Moda jest fatalna dla planety, ale mimo że o tym wiemy, i tak nie przestajemy jej kupować.

Alec Leach, *The World Is On Fire But We're Still Buying Shoes*,
w: Angelika Kucińska, *Świat płonie, a my wciąż kupujemy. Zakupowe szaleństwo w czasach kryzysu*, w: Newonce, *Świat płonie, a my wciąż kupujemy. Zakupowe szaleństwo w czasach kryzysu* | newonce

Jak wynika ze Światowego Indeksu Niewolnictwa 2018, opublikowanego przez Walk Free Foundation, odzież to jeden z produktów najwyższego ryzyka, jeśli chodzi o powstawanie w wyniku współczesnej pracy niewolniczej. Współczesne praktyki niewolnictwa są w raporcie definiowane jako sytuacje, w których wyzyskiwani pracownicy nie mogą odejść przez przemoc, groźby, wymuszenie, znęcanie lub oszustwo. Przemysł odzieżowy zajął drugie miejsce, zaraz obok technologii osobistej, trzciny cukrowej, kakao i rybołówstwa, w czerpaniu korzyści ze współczesnej pracy niewolniczej. Według szacunków niewolnictwo dotyka ok. 40 milionów ludzi na całym świecie, spośród których 71 procent to kobiety i dziewczęta. Odzież, według Globalnego Indeksu Niewolnictwa, generuje niemal 466 miliardów złotych z 1,3 biliona złotych wydawanych na importy do krajów grupy G20, głównie poprzez tzw. szybką modę. Ubrania podwyższonego ryzyka pochodzą głównie z Chin, Indii, Wietnamu, Tajlandii, Malezji, Brazylii i Argentyny. „Na świecie ponad 40 milionów ludzi jest uwięzionych w jakiejś formie współczesnego niewolnictwa” — wyjaśnia Fundacja Walk Free. „Jesteśmy odpowiedzialni za to, by położyć kres tej zbrodni”. Niestety, według raportu, większość tej odpowiedzialności spada na brak zrównoważonego rozwoju i etyki w naszej współczesnej branży modowej.

Roisin Lanigan, *Przemysł odzieżowy napędza współczesne niewolnictwo*, w: VICE, *Przemysł odzieżowy napędza współczesne niewolnictwo*, artykuł pierwotnie ukazał się na i-D UK

Zlecenie produkcji w kraju, gdzie minimalna pensja wystarczałaby na jeden lunch tam, dokąd trafiają potem te produkty, to po prostu optymalizacja kosztów operacyjnych. Jakie to szczęście, że odpowiednio dobrane słowa potrafią wygładzić ostre kany rzeczywistości. Szczęście nie dla koncernów odzieżowych. Nie dla właścicieli fabryk. Nawet nie dla robotników w Bangladeszu. Jakie to szczęście dla nas. Największych ofiar przemysłu odzieżowego. Od dawna nie potrafimy szyć na maszynie. Wielu z nas nie ma w domu nawet igły i nitki. Ostatnich krawców właśnie wysyłamy na zasiłki dla bezrobotnych, a w trosce o tak zwany styl jesteśmy gotowi pochodzić w ubraniu najwyżej przez dwa sezony.

Marek Rabij, *Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo*, Wydawnictwo W.A.B. Warszawa 2016

**Tu maska maskę
dręczy! Zrzućcie maski!
Zwykłymi
stańcie się ludźmi!**

Witold Gombrowicz, *Operetka*

W PRZEDSTAWIENIU WYKORZYSTANO

NASTĘPUJĄCE UTWORY MUZYCZNE:

ARKADIUS IS DEAD muzyka, słowa, wykonanie Hiroszymba

MASK (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

HELMUT NEWTON muzyka, słowa, wykonanie Hiroszymba
chórki Kasia Hołod-Szymba

SHINE (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

PORCELAIN (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

4 AM (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

BODY CONTROL muzyka, słowa, wykonanie Hiroszymba, chórki
Kasia Hołod-Szymba

ENIGMATIC (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

EMPTY SOUL muzyka, słowa, wykonanie Hiroszymba

HEARTBEAT (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

KOMM ZU MIR muzyka, wykonanie Hiroszymba, słowa Kamila
Janiak, wokale Daisy K.

HANCOCK (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

HOLY MOTHER (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

A CURE muzyka, wykonanie Hiroszymba, słowa Katarzyna
Dominika Hołod-Szymba

INTERIOR (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

BACK AGAIN muzyka, wykonanie Hiroszymba, słowa Weronika
Szymba, wokale Erna Frelli

BLACK MIRROR (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

AIR (instrumentalny) muzyka, wykonanie Hiroszymba

WONDERFUL LIFE muzyka, słowa Colin Vearncombe, aranżacja,
wykonanie Hiroszymba, wokale na żywo Mikołaj Chroboczek

REDAKCJA

Joanna Siudzińska

Paweł Sztarbowski

OPRACOWANIE GRAFICZNE

homework

Joanna Górską

Jerzy Skakun

WYDAWCA

Teatr Jaracza 

sezon 2025/2026

DYREKTOR Paweł Łysak

ZASTĘPCZYNI DYREKTORA Kamila Golik

KIEROWNIK LITERACKI Paweł Sztarbowski

GŁÓWNA KSIĘGOWA Magdalena Kosim

ZESPÓŁ AKTORSKI TEATRU IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI W SEZONIE 2025/2026

Ewa Audykowska–Wiśniewska, Monika Badowska, Katarzyna Cynke, Iwona Drózdź, Barbara Garstka-Puciaty, Urszula Gryczewska, Iwona Karlicka, Dorota Kielkiewicz, Natalia Klepacka, Joanna Koc, Milena Lisiecka, Sara Lityńska, Izabela Noszczyk, Matylda Paszczenko, Anna Sarna, Agnieszka Skrzypczak, Szantal Strzelińska, Agnieszka Więdłocha, Mikołaj Chroboczek, Sambor Czarnota, Mateusz Czwartosz, Hubert Jarczak, Marek Nędza, Radosław Osypiuk, Paweł Paczesny, Wiktor Piechowski, Karol Puciaty, Mariusz Siudziński, Michał Staszczak, Łukasz Stawowczyk, Bogusław Suszka, Paweł Tucholski, Krzysztof Wach, Andrzej Wichrowski, Mariusz Witkowski, Marcin Włodarski

INSPICJENTKI, SUFLERKI Marta Baraszkiewicz, Katarzyna Brudek, Anna Królikowska

DZIAŁ LITERACKI Joanna Siudzińska

KOORDYNACJA PRACY ARTYSTYCZNEJ Anna Wróblewska-Chochulska

DZIAŁ PROMOCJI I REKLAMY Bolesław Kuba Galczak (KIEROWNIK DZIAŁU),
Katarzyna Mańko, Alicja Miśkiewicz, Marcin Nowak

DZIAŁ PRODUKCJI PRZEDSTAWIEŃ Grzegorz Nowak (KIEROWNIK DZIAŁU),
Iga Maczuga (ZASTĘPCZYNI KIEROWNIKA DZIAŁU), PRACOWNIA KRAWIECKA DAMSKA
Agnieszka Warcholińska-Nowak (KIEROWNICZKA PRACOWNI), Ewa Miazek,
Agata Zielonka, PRACOWNIA KRAWIECKA MĘSKA Joanna Olczyk (KIEROWNICZKA
PRACOWNI), Aleksandra Gala, Aleksandra Hanczyc, Jan Cuper, MODELATORNIA
Sławomir Błazewicz (KIEROWNIK PRACOWNI), Sebastian Duczyński, Marek Morawski,
STOLARNIA Zbigniew Chałupka (KIEROWNIK PRACOWNI), Kazimierz Danieluk,
ŚLUSARNIA Mirosław Witkowski (KIEROWNIK PRACOWNI), Piotr Świderek,
TAPICERNIA Agnieszka Grabarczyk-Pawlikowska, Paweł Pawłowski,
MAGAZYN KOSTIUMÓW Bogusława Koszląga, PRALNIA Mirosława Kaźmierczak,
PRACOWNIA SZEWSKA Sławomir Lewandowski

DZIAŁ EKSPLOATACJI PRZEDSTAWIEŃ Jarosław Wypych vel Wypyszyński (KIEROWNIK DZIAŁU), Jolanta Fidos (KIEROWNICZKA PRACOWNI PERUKARSKO-CHARAKTERYZATORSKIEJ), Patrycja Adamska, Mariola Graczykowska, Katarzyna Janowska, Alicja Pachulska, Halina Pawlak, Celina Pawlik, Elżbieta Staniecka, Ewa Tkaczuk, Krzysztof Rusiecki, Dawid Bierzgalski, Rafał Błoch, Tomasz Dąbrówka, Filip Klimaszewski, Marcin Kowalski, Piotr Kowalski, Jarosław Makiewicz, Łukasz Małagowski, Dariusz Muras, Bogdan Przybylak, Robert Rzeźniczak, Robert Stasiak

DZIAŁ ELEKTROAKUSTYCZNY Łukasz Schwiperich (KIEROWNIK DZIAŁU), Karolina Czerniawska, Julita Głazewska-Gmach, Rafał Chmielewski, Tomasz Gmach, Bartosz Józefowicz, Krystian Kania, Olaf Makiewicz, Waldemar Osiecki, Michał Pietrzak, Sebastian Torzewski

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW Mateusz Jaszczyk (KIEROWNIK DZIAŁU), Katarzyna Czechowska, Katarzyna Frołow, Wojciech Dzwonkowski (KIEROWNIK SEKCJI OBSŁUGI WIDOWNI), Rafał Osuwniak

ZASTĘPCZYNI GŁÓWNEJ KSIĘGOWEJ Monika Marczyk

DZIAŁ KSIĘGOWOŚCI Renata Borowicz, Anna Gronostaj-Cisz, Monika Nowacka

DZIAŁ PŁAC Dorota Pietrzykowska (KIEROWNICZKA DZIAŁU), Katarzyna Pewca, Agnieszka Źródło

DZIAŁ KADR Agnieszka Strycharz

DZIAŁ ADMINISTRACYJNY Agnieszka Bogusz, Monika Zarychta, Stefan Królikowski, Sławomir Stefański (KIEROWNIK DZIAŁU)

SEKRETARIAT Kamila Gabrysiak

DZIAŁ GOSPODARCZY Jolanta Włodarczyk (KIEROWNICZKA ZESPOŁU SPRZATAJĄCEGO), Jadwiga Cis, Małgorzata Ignaczak, Zofia Kurowska, Teresa Łuczak, Weronika Łuczak, Dagmara Skirtuń, Marek Gapys, Marek Koszłaga, Jan Pisarzewski, Włodzimierz Urbański, Andrzej Wisłocki, Przemysław Wojcieszek, Jacek Zajączkowski

SPECJALISTA DS. UMÓW CYWILNO-PRAWNYCH Marcin Majczak

SPECJALISTA DS. ZAMÓWIEŃ PUBLICZNYCH I INWESTYCJI Łukasz Tulik

SPECJALISTA DS. BHP Przemysław Grzymski

SPECJALISTA DS. P-POŻ Tomasz Lewandowski

SPRZEDAŻ BILETÓW

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi
ul. Jaracza 27
90-261 Łódź

42 662 33 33
42 662 33 35
bow@teatrjaracza.pl

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW
poniedziałek – piątek
8.30–16.30

KASA
poniedziałek – sobota
12:00–19:00
w niedziele i święta
na dwie godziny przed spektaklem

teatrjaracza.pl

Institucja Kultury Samorządu
Województwa Łódzkiego

patronat
medialny

bilety24.pl

Prawa autorskie
reprezentuje
Stowarzyszenie
Autorów ZAiKS.

